

Waldemar Kocoń, Pavarotti

Kiedyś pół żartem, czy pół serio
Zanucił do-re-mi-fa-sol
Wkrótce opery złote berło
Trafiło wprost do jego rąk
Kiedy z Modeny w świat wyruszył
Z barwną kolekcją głównych ról
To cały świat do stóp swych rzucił
Śpiewem wyznając radość i ból

Śmieć się pajacu, śmieć
Królu belcanta otrzyj łzę
Twój głos rozjaśnia mrok
Śpiewaj Maestro, to Twój los.

Orkiestra w niebie smyki stroi
Nad partyturą światła gwiazd.
Nasz geniusz z tremą w mokrej dłoni
Tonie w kaskadach hucznych braw.
I znów ten głos rozdartej duszy
Słyszać w nim bicie naszych serc
Forte z letargu żywych budzi.
Piano remedium jest na lęk.

Śmieć się pajacu, śmieć
Królu belcanta otrzyj łzę
Twój głos rozjaśnia mrok
Śpiewaj Maestro, to Twój los.

Allegro goni wspomnień tropem.
Molto vibrato gardzi snem.
W każdej canconie, arii, strofie
Pod maską ciszy płacz i śmiech
Płacz i śmiech, płacz i śmiech.

Śmieć się pajacu, śmieć
Królu belcanta otrzyj łzę
Twój głos rozjaśnia mrok
Śpiewaj Maestro, to Twój los więc...

Śmieć się pajacu, śmieć
Królu belcanta otrzyj łzę
Twój głos rozjaśnia mrok
Śpiewaj, to Twój los.